Nr. 232. Kraków, środa 21 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 219|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w dodatku do Nru 228 czasopisma »Naprzód« z dnia 17 listopada 1900 r. artykuł pod tytułem: »Bandytom klerykalnym w odpowiedzi« w ustępach od »Ten sam starosta« do »zbogacony klerykał« i od »Bo ten« do końca zawiera znamiona występków z §§ 300 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie oraz przekręcenie istotnego stanu rzeczy poniża zarządzenia urzędowe władz rządowych oraz przeciw ich organom pobudza do pogardy i nienawiści, tudzież pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa. Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 18 listopada 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 20 listopada.

Kler a wybory.

„Kościół musi bronić i zasłaniać nawet we własnym interesie konstytucyjne prawo wolności wyborczej. Nie zabrania też [illegible] kapłanom ani ubiegać się o mandat wyborczy ani popierać kandydatów, których uznają za właściwych, byle się to działo w sposób stanowiska ich godny i odpowiedni".

„Zwracam się do wszystkich Was niniejszem z przestrogą i zakazem, iżby nikt z kapłanów nie pozwolił sobie przy agitacyi wyborczej za kandydatem jakiejśkolwiek partyi, wyznania lub narodowości, na Władzę swoją duchowną, która zasadniczo zdala stoi od wszelkiej agitacyi politycznej, się powoływać i jej do agitacyi nadużywać. Gdy bowiem Wam kapłanom Władza duchowna nie odmawia praw z wolności konstytucyjnej płynących, w obronie praw, którą uważacie za Wasz obowiązek, to zasłanianie się Waszą Władzą nie jest odpowiednem ze względu na szacunek i powagę Władzy duchownej".

Zacytowaliśmy dosłownie ważniejsze ustępy okólnika arcybiskupa poznańskiego Floryana Stablewskiego, aby wszystkim nieuprzedzonym przedstawić głęboką różnicę między poglądami arcybiskupa poznańskiego a biskupów galicyjskich. Podczas gdy w Galicyi wkracza kler [illegible] w agitacyę wyborczą, rozsyła kurendy, potępiające stronnictwa opozycyjne, używa ambony do wygłaszania mów politycznych, a nieraz odmawia chłopom i robotnikom socyalistycznym posług religijnych, — tam, w Poznańskiem ogłasza najwyższy dostojnik kościelny, że Władza duchowna stoi zasadniczo zdala od wszelkiej agitacyi politycznej i zakazuje surowo nadużywać tej Władzy do agitacyi, gdyż w ten sposób obniża się jej szacunek i powagę.

Ostrzejszego potępienia wojującego klerykalizmu nie wygłosił żaden socyalista, jak arcybiskup Stablewski w swym rozsądnym okólniku, który księża galicyjscy powinni uważnie przeczytać i wziąć sobie do serca. Gdyby w Galicyi postępowano w myśl tego okólnika, nie bylibyśmy świadkami gorszących scen w r. 1897, a walka wyborcza, tak poprzednia, jak i obecna, nie przybrałaby cech walki religijnej, której wynik mógł być dla kościoła tylko ujemnym...

My, socyalno-demokraci, nie uważaliśmy nigdy walki z klerem za swój główny cel; w programie naszym znajduje się na pierwszem miejscu walka o ekonomiczne i polityczne odrodzenie [illegible], a nie spór o dogmaty religijne. My zwalczamy tylko klerykalizm, tj. wyzyskiwanie uczuć religijnych ludu do agitacyi politycznej, — klerykalizm ten potępił również arcybiskup Stablewski.

Kiedyż w Galicyi zrozumie kler, że we własnym swoim interesie powinien

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

44) Powieść z niedalekiej przyszłości.

7. Wojna z Ziemią.

Wiadomość o obsadzeniu bieguna północnego przez Marsyjczyków i o istnieniu okrętu nadpowietrznego, którym mogą siedmset kilometrów na godzinę w atmosferze ziemskiej przebyć, wywołała na ziemi olbrzymie wrażenie, jak żaden wypadek przed tem. Sprawozdanie Grunthego i dowody, jakie przedłożył, nie dopuszczały wątpliwości, nadto okręt ten widziano we Włoszech, w Szwajcaryi, we Francyi i w Anglii, zresztą przybycie Grunthego i zniknięcie Ella wraz z panią Ismą nie dały się inaczej wyjaśnić. Pisma Ella, które obecnie wychodziły, dawały wystarczające informacye o możliwości technicznych zdobyczy, które Marsyjczycy osiągnęli.

Gdy jednak kapitan Keswick z najbliższej stacyi telegraficznej, do której okręt „Prevention" dotrzeć zdołał, rządowi angielskiemu o wypadku doniósł, a Thorm do Friedau zatelegrafował, że szczęśliwie ocalał, nie wywierały już te wiadomości takiego zdziwienia, jakiego się na okręcie spodziewano.

W Anglii nawet ostygł początkowy entuzyazm dla Marsyjczyków i ustąpił miejsca objawiającemu się w prasie buńczucznemu oburzeniu. Mimo to nie brakło głosów, doradzających więcej nieco przezorności i przedstawiających niebezpieczeństwo, grożące narodowościom na kuli ziemskiej ze strony pozaziemskiej potęgi, która do narzucenia swej woli rozporządza tak niezwykłymi i niepojętymi środkami, jak Marsyjczycy.

Obawa przed grożącem niebezpieczeństwem wpłynęła na zachowanie się rządów wszystkich cywilizowanych państw.

Nie wiedziano, czego się spodziewać, a tem mniej jeszcze, jak wystąpić wobec możliwych dalszych kroków Marsyjczyków.

Nastąpiła żywa wymiana depesz; zastanawiano się mianowicie nad planem zwołania ogólnego kongresu państw — tylko że nie można się było na razie zgodzić co do programu i miejsca zjazdu. Podczas, gdy z jednej strony miano świadomość solidarności interesów politycznych wszystkich państw przeciw Marsyjczykom, okazały się z drugiej strony różnice co do pojmowania oczekiwanego wpływu kulturalnego Marsyjczyków. Prasa wszystkich narodowości zajmowała się żywo kwestyą marsową, a nieprzejrzana ilość zapatrywań i hipotez za-

również posłuchać okólnika arcybiskupa Stablewskiego?

Nadużycia wyborcze.

Aresztowanie kandydata. Dnia 18 b. m. miało się odbyć zgromadzenie wyborcze w Gródku. Właściciel zamówionego lokalu odmówił w ostatniej chwili sali z „wyższego rozkazu“. Tak samo uczynił drugi restaurator, skutkiem czego postanowiono odbyć dwa zgromadzenia w prywatnych domach. Tuż przed rozpoczęciem zgromadzenia aresztowano tow. Piotra Nowakowskiego w chwili, gdy na rynku zapraszał włościan na zgromadzenie. Aresztowanego zaprowadzono przed oblicze burmistrza, przyczem wywiązał się następujący dyalog:

Burmistrz: Co wy za jeden?

Nowakowski: Jestem Piotr Nowakowski, gospodarz z Torek, kandydat z IV kuryi.

Bur.: Wy tu robicie jakieś zgromadzenia, a ja na to nie pozwolę, bo mnie nie zawiadomiliście.

Now.: Pan nie masz co ani pozwalać ani zabraniać. Ustawa pozwala mi, jako obywatelowi zwoływać zgromadzenia wyborcze i to robię, a panu o tem nie myślę się opowiadać i usprawiedliwiać.

Bur.: No idzcie, jesteście wolni ale powtarzam, że na zgromadzenie nie pozwolę.

Now.: Moje uszanowanie Panu, i proszę pamiętać, że zwołuję zgromadzenie, a zobaczymy, kto z nas dwóch łamie ustawy.

Po tym dyalogu udał się tow. Nowakowski do rynku, a za nim krok w krok dwóch policyantów, pilnując go na każdym kroku.

Do czego służą zapomogi rządowe? „Diło“ donosi, że w kałuskiem kosztem zapomogowych funduszów robią dwory przedewszystkiem okopy i tamy na rzeczkach, a roboty oddają swoim zausznikom i za to żądają pomocy przy wyborach. „Diło“ donosi również: Właściciel dóbr Lubowicy p. Mierzyński zaprosił do siebie jednego z poważnych mieszczan Wojniłowa, członka kałuskiej rady powiatowej i w te odezwał się doń słowa:

„Koło polskie przed wyjazdem z Wiednia wyprosiło u rządu dwa i pół miliona dla biednych powodzian, jest to więc zasługą Koła. Zatem w intencyi Koła będziemy zapomagać tylko spokojnych i przychylnych nam ludzi; — jeśli więc pan chce być spokojnym i dla nas pracować, to dostanie pan dostawę 150 taczek, a cenę będzie pan miał dowolną“.

Zażądał wkońcu od tego mieszczanina, aby agitował za stańczykowskim kandydatem.

Prawybory w Samborze. W poniedziałek dnia 19 bm. rozpoczęły się prawybory do V kuryi. Miasto jest podzielone na trzy sekcye i głosowanie odbywało się w trzech miejscach: w magistracie, w „hotelu narodowym“ i w radzie powiatowej. Były dwie listy, na które głosowano: czerwona — socyalistyczna i biała — na kandydatów stańczykowskich. — Prawie wszyscy wyborcy z przedmieść głosowali na listę socyalistyczną. Widząc taki bieg głosowania, inspektor podatkowy Smołucha i komisarz Łempkowski, odzywali się do głosujących na czerwoną listę: „kto wam każe głosować na czerwone kartki, głosujecie w ten sposób na Segeta; panowie, to nie ładnie. Panowie są przecie Polacy, czy to nie wstyd? — Proszę panów głosować na białe“.

Ponieważ namowy nie skutkowały, więc inspektor Smołucha począł niedopuszczać ludzi do głosowania. Tak np. nie dopuścił Grzegorza Jarosza, Jana Waśkiowicza i Jędrzeja Tarasa pod pozorem, że są zapisani w domach pod innymi numerami. Szczepanowi Paluszkiewiczowi i Józefowi Ringlowi powiedział, że nie są na liście i dla tego może im pozwolić głosować tylko na białą kartkę. Franciszek Stojałowski, szewc, chciał głosować na tow. Segeta. Na to odezwał się do niego Smołucha: „pan nie płacisz podatku zarobkowego, nie masz pan prawa głosowania! — jak się pan nie wstydzisz głosować na kartki, co Seget daje? — możesz pan głosować na białe!“

W podobny sposób agitowała cała komisya. W mieście panuje z powodu tych nadużyć ogromne rozgoryczenie i mieszczanie mają zamiar wnieść protest do ministra Körbera.

Prawybory w Rukomyszu (pow. Buczacz). Rano o godzinie 6 przyjechał bez zapowiedzi, bez ogłoszenia poprzedniego terminu wyborów, praktykant starostwa Skawski. Chłopi nauczeni doświadczeniem zabrali poprzedniego dnia listy wyborcze, aby przynajmniej pośrednio dowiedzieć się o terminie. Skawski zajechał wprost do dworu p. Patockiego, który z chłopami ma ciągłe procesy. Gdy posłał po listy, chłopi nie chcieli ich wydać. Chcąc nie chcąc udał się więc do kancelaryi gminnej, a chłopi tymczasem rozesłali gońców, którzy pobudzili śpiących jeszcze wyborców. — Przeszli delegaci opozycyjni.

Prawybory w Dźwinogrodzie (powiat Buczacz). I tu bez ogłoszenia terminu stanął 16 b. m. p. Skawski, a zastawszy tylko wójta i zastępcę oświadczył im, że mianuje ich wyborcami. Wójt jednak oświadczył, że się boi ludzi. W czasie pertraktacyj

---

pełniała szpalty pism i rozgorączkowywała umysły.

Źródłem wszystkich tych rozważań była książka Ella o urządzeniach Marsyjczyków i objaśnienia Grunthego, które do niej dodał z własnych doświadczeń, jakie na biegunie północnym poczynił. Jednakowoż większa część ludności nie miała zrozumienia dla tych urządzeń, gdyż za wielki był skok od technicznej i socyalnej kultury ludzkiej do rozwoju, jaki osiągnięto na Marsie.

Właśnie ostrzeżenia Grunthego, aby pod żadnym warunkiem do konfliktu z Marsyjczykami nie dopuścić, gdyż potęga ich przechodzi wszelkie ludzkie pojęcia, nie znalazły wcale posłuchu.

Wprawdzie wyobrażano sobie, że Marsyjczycy przez cudowne odkrycia ogromną władzę nad przyrodą zdobyli, ale nie pojmowano wcale, w jaki sposób etyczna i socyalna ich kultura z zastosowania władzy tej korzystać, miarkować lub ograniczać im pozwala.

Gdy w październiku zebrały się parlamenty wszystkich państw, posypały się zewsząd interpelacye w kwestyi marsowej. Rządy nie dawały jasnej odpowiedzi na pytania, gdyż same nie wiedziały, co czynić. Po paru miesiącach znikło pierwsze wzruszenie; nowe okręty Marsyjczyków nie pojawiły się, a dyskusye publiczne przycichły.

Aż nagle w styczniu rozniosła się po świecie telegraficzna wiadomość, że znów zobaczono balon Marsyjczyków w Sydney, w Australii. Dnia 2 stycznia zatelegrafował gubernator Południowej Walii, że do Sydney przybyło wiele balonów Marsyjczyków i że do Anglii wyjedzie nadzwyczajne poselstwo stanów marsowych, jeżeli rząd angielski zgodzi się rozpocząć z niem rokowania. Marsyjczycy wynajęli jako swego agenta pewnego adwokata w Sydney i zdeponowali w banku australskim 2000 kilogramów złota, co w świecie finansowym wywołało bardzo przyjemne zdziwienie.

Anglia i inne państwa zgodziły się na to, aby stany marsowe uważać za wielkie mocarstwo, zażądały jednak gwarancyj, że podładzą się prawom międzynarodowym, panującym na ziemi. Anglia zażądała nadto od poselstwa, aby dokładnie oznaczyło, nad czem chce pertraktować.

Pełnomocnik Marsyjczyków, Kal, podał natychmiast swoje warunki w drodze telegraficznej. Warunki te zestawił w pięciu punktach:

1. Formalne usprawiedliwienie się Anglii z powodu napadu na balon i uwięzienia obu Marsyjczyków.
2. Ukaranie kapitana Kesswika i porucznika Prima.
3. Odszkodowanie dla każdego z jeńców po 100.000 funtów.
4. Przyznanie stanom marsowym prawa własności okolic podbiegunowych aż do 87 stopnia szerokości.
5. Równouprawnienie mieszkańców Marsa z ludźmi we wszystkich kierunkach.

Dwa ostatnie warunki podał Kal do wiadomości wszystkich państw, wyrażając życzenie rozpoczęcia rokowań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z wójtem wieść o zjawieniu się komisarza rozeszła się po wsi i chłopi pędem przybiegli do lokalu wyborczego. Przeszła lista opozycyjna.

Prawybory w Turczańskiem. W dniu 13 bm. przybył oddział żołnierzy, dodany do asystencyi komisarza, mającego przeprowadzić wybory dnia następnego, do wsi Łosiniec (w pow. turczańskim) i stanął przed szkołą z wójtem tutejszym na czele. Szkoła była zamkniętą, gdyż nauczyciel wyjechał dnia tego do Turki. Wójt przemocą otwiera drzwi, każe wyrzucać wszystkie sprzęty szkolne na ogród i rozkwaterowuje żołnierzy w klasie. Naukę dnia tego odbywano pod gołem niebem, gdyż nikt nie troszczył się o przyprowadzenie szkoły do dawnego porządku.

Prawybory w Białej odbyły się dnia 16 listopada pod opieką „koncentracyi“ wszystkich „żywiołów porządku“ i ładu społecznego. Przeciwko liście kandydatów socyalno-demokratycznych postawiono tylko jedną listę kompromisową, na którą w zwartej falandze głosowali Niemcy, żydzi i Polacy, klerykali, liberali, kahalnicy, propinacya i rządowcy. Niemcy, którzy zbojkotowali szkołę polską i prowadzą zaciekły bój przeciwko polskim plakatom, nawet choćby to były tylko plakaty cyrkowe, głosowali na tę samą listę, na którą głosował dyrektor szkoły polskiej p. Rotter, albo raczej p. Rotter głosował na listę polakożerców! Sercu p. Rottera, dyrektora szkoły, utrzymywanej z podatku narodowego, szkoły znienawidzonej i prześladowanej przez bialskich Niemców, bliżsi są zatem niemieccy fabrykanci w Białej, aniżeli biedni polscy robotnicy! Pan Rotter zapomniał już, że właśnie polscy socyalni demokraci w Białej i Bielsku przy pomocy swych niemieckich towarzyszów odparli bezczelny zamach niemieckich fabrykantów na polską szkołę, zapomniał, że właśnie dzieci tych socyalistów zapełniają klasy w jego szkole i głosował przeciwko nim, zapewne dlatego, ponieważ ci polscy socyaliści wyznają jedyną szlachetną i kulturną zasadę: kochać swój naród, a nie nienawidzieć innych ludzi, to jest ponieważ są... międzynarodowymi! To sobie polski lud pracujący dobrze zapamięta.

Ale widzieliśmy jeszcze lepsze rzeczy: żyd Bergmann, właściciel publicznego domu rozpusty, potem proboszcz katolicki ks. Hamerlak, a wreszcie rabin dr. Glaser również oddali swe głosy na kandydatów antyprzewrotowych. Zaiste pouczającą jest ta zgodność przekonań politycznych Weterynarz miejski również pospieszył do urny — widocznie wietrzył bydełko... Były także humorystyczne intermezza: Kiedy jezuicki kaznodzieja, przewodniczący antysemickiego stowarzyszenia katolickich czeladników, wymienił nazwisko kandydata: „Moritz Kohn, Kaufmann“, ktoś zawołał głośno: „To żyd!“ Ks. Stanislaus von Bartenowski, bo tak nazywa się ten szlachetny przewodnik młodzieży, stał wtedy, jak pod pręgierzem. Wybory te miały wybitną cechę „badeniowskich wyborów“. Przedewszystkiem wbrew ustawie komisya zarządziła głosowanie według alfabetu, tymczasem według ustawy i według zdrowego rozumu ludzkiego powinni być obywatele przypuszczani do głosowania w miarę tego, jak się zgłaszają. Wskutek tego też z liczby 1238 uprawnionych do głosowania (co najmniej drugie tyle wyborców nie było wpisanych do listy wyborców!!) zostało rzeczywiście dopuszczonych do głosowania tylko 264! Setki wyborców, zmarnowawszy cały dzień na daremnem wyczekiwaniu, musiały odejść z niczem.

Wybór naznaczono pierwotnie na czas od 9 rano do $12^1/_2$ w południe. O godzinie $12^1/_2$ doszli nareszcie do litery M. Wówczas komisya postanowiła przerwać głosowanie do godziny 2 i następnie znów rozpocząć o godz. 2 i urzędować aż do 4. Sprzeciwił się temu adwokat p. dr. Gross, żądając aby głosowanie odbywało się bez przerwy do godz. 2, a potem znowu wieczór od 5 do 7. Komisya widząc, że kilkuset zgromadzonych robotników wniosek dra Grossa przyjęło z niekłamaną radością, która zdradzała nadzieję tryumfu i zwycięstwa dla listy socyalno-demokratycznej, odrzuciła ten wniosek. W ten sposób mnóstwo robotników, którzy od rana daremnie czekali, a popołudniu bezwarunkowo musieli wracać do roboty, stracili możność głosowania. Tutaj zaraz należy napiętnować postępowanie fabrykantów Emila Schorra, Hesza i kilku innych, którzy swoim robotnikom oświadczyli, że mogą iść wybierać, ale muszą dać na swoje miejsce zastępców, albo jak nie, to niech sobie zaraz biorą swoje książki. Podajemy te fakta do wiadomości c. k. prokuratora i spodziewamy się, że on będzie wiedział, jakie są jego obowiązki w danym wypadku. Skoncentrowana partya porządku nie zaniedbała wogóle żadnych wypróbowanych środków zapewnienia sobie zwycięstwa. W sali, gdzie się odbywało zgromadzenie, tuż obok komisyi wyborczej, siedzieli przez cały czas c. k. starosta Kurykowski, c. k. radca sądu krajowego Romuald Medwicz, c. k. inspektor szkolny Pelikan, c. k. inspektor podatkowy, burmistrz i proboszcz! I w obliczu tych augurów pędzono do urny wyborczej wszystkich szynkarzy, nauczycieli, „finanzwachów“, urzędników podatkowych, pocztowych, sądowych, starostwa, wszystkich policyantów itp. ludzi zależnych, którym nawet przez wstrzymywanie się od głosowania nie wolno zademonstrować swych przekonań, boby im to za ciężką poczytano zbrodnię, za zdradę „obowiązków“. „Równe prawo dla wszystkich“ zostało także charakterystycznie zilustrowane. Policyanci gminni uwijali się gorliwie po mieście, rozdając kartki z kandydatami antyprzewrotowej koncentracyi, które dla pozoru, a może dla wygody mieli schowane za wywróconym mankietem na rękawie od płaszcza.

Najgorliwszym był policyant nr. 18 nazwiskiem Sojecki. Towarzysze nasi, widząc to, robili to samo. Ale „quod licet policyantowi, non licet obywatelowi!“ Trzech robotników zostało za to przyaresztowanych, kartki im odebrano i zaprowadzono ich na inspekcyę policyjną, gdzie z nimi spisano kilkuarkuszowe protokóły. Puszczono ich po skończonych wyborach. Wobec tego wszystkiego nie można się dziwić, że na 264 oddanych głosów otrzymali kandydaci socyalno-demokratyczni tylko 69, a partya przeciwna 195. Przeciwko takim wyborom zostanie wniesiony protest.

Ruch wyborczy.

Galicyjscy demokraci. Dr. Doboszyński, do niedawna skoncentrowany demokrata, występuje już całkiem otwarcie jako kandydat komitetu centralnego.

Drugi demokrata, p. Stwiertnia, wytłómaczył, jak donosi „N. Reforma“, swoje dwuznaczne postępowanie w następujący sposób na posiedzeniu komitetu demokratycznego:

„Sprawa „redukuje“ się do tego, że p. Horoszkiewicz, chcąc mu dać dowód życzliwości, zapytany przez adwokata Skałkowskiego, przewodniczącego komitetu centralnego, ktoby miał największe szanse wyboru, oświadczył, że p. Stwiertnia. List ten przesłał p. Horoszkiewicz p. Stwiertni do przeczytania, p. Stwiertnia zaś posłał go na pocztę. Równocześnie odparł p. Stwiertnia czyniony mu zarzut, jakoby po dokonanym wyborze w maju b. r. pojechał do namiestnika hr. Pinińskiego, celem czerpania u niego informacyj poselskich. P. Stwiertnia przyznaje, że był na audyencyi u namiestnika, ale celem wydostania szybszego legitymacyi“.

Jednem słowem, potwierdził p. Stwiertnia wszystkie fakta, przez nas podane. Daruje szan. demokrata, który wysyłał sam listy o sobie do komitetu centralnego, że niezawiśli wyborcy i publiczność będzie miała pewne wątpliwości co do jego przekonań demokratycznych.

Byk w opałach. Szanowny p. Byk, zapewniwszy sobie jako „demokrata“ i druh Sokołowskiego poparcie komitetu centralnego i wysokich władz, postanowił tym razem oszczędzić sobie kilkadziesiąt tysięcy złr. w. a. i zmusić sławetnych obywateli Brodów i Złoczowa, ażeby go wybrali „za darmo“. Próżne były nalegania pp. wyborców, pamiętających jeszcze czasy ś. p. Sachora, kiedy to podczas wyborów złoto strugami płynęło — Byk zhardział, nie chciał dać pieniędzy. Ale od czego spryt obywateli Brodów i Złoczowa! Wyszukali sobie niejakiego Saula Rafała Landaua we Wiedniu, syończyka, przyjaciela Koźmiana i szmoka dziennikarskiego, który wypróbowawszy wszystkie możliwe partye polityczne, beształ w pamfletach bankierów żydowskich, a zjednawszy sobie poparcie tych kilku, którym dał do dziś dnia spokój, postanowił zdobyć mandat w Brodach i usłuchał syreniego wołania rzeczonych wyborców brodzkich. Byk ryknął przeraźliwie i rozpoczął kampanię przeciw Landauowi, pragnąc go ośmieszyć i tanim kosztem pozbyć się konkurenta; ale Landauowi zapachniały interesy Bykowskie i nie ustąpił. Teraz Byk musi sięgnąć do kieszeni i bronić swego mandatu; wyborcy zaś brodzcy zacierają ręce, że tak sprytnie potrafili wziąć na kawał „mądrego“ Byka.

Walewski kandyduje. W V kuryi okręgu Stanisławów—Buczacz i t. d. kandyduje, jako kandydat komitetu centralnego, dr Walewski.

Pan ten kandydował już w roku 1897 w tym samym okręgu. Gdy go jednak p Bogdanowicz przelicytował, ofiarując 15 tysięcy złr., dr Walewski, dla okazania solidarności narodowej, ustąpił p. Bogdanowiczowi, ale pod warunkiem, że p. Bogdanowicz kupi mu mandat w kuryi IV okręgu Brzeżany—Podhajce. Biedny p. Bogdanowicz, który drogo zapłacił za swój mandat, musiał zapłacić jeszcze i za biednego właściciela Kossowa, dra Walewskiego.

Godnem zanotowania jest, że dr Walewski rozlepił wówczas drukowany list hebrajski cudotwórcy czortkowskiego, Dawida Mosesa, który wzywał „synów Izraela“, aby pod grozą „strefnienia się“ oddali głosy drowi „Jojne Walewskiemu“. Obecnie dr Walewski obchodzi w Stanisławowie Rubinsteina i Lebensarta, w Buczaczu Sterna, rozsyła „narodowych“ szynkarzy swoich i w ten sposób werbuje głosy.

Dr Walewski nie stanął dotąd na żadnem zgromadzeniu wyborców. Ponieważ pan ten niewiele ma pieniędzy, przeto panowie szakale niewiele dotąd okazują zapału.

Prawybory w Schodnicy odbędą się jutro, we czwartek, 22 listopada o godz. 8 rano w kancelaryi gminnej.

Jesteśmy przekonani, że zarządy kopalń i fabryk w Schodnicy pozwolą robotnikom swoim spełnić obowiązek obywatelski i uwolnią ich na ten czas z pracy.

Inwałd (pow. bialski). W niedzielę o godz. 6 wieczór w lokalu kółka rolniczego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział przeszło 200 chłopów i robotników. Zgromadzenie zagaił p. Rytko, na przewodniczącego wybrano wójta, Wojciecha Cholewkę. Przewodniczący postawił kandydaturę tow. Serkowskiego i wezwał go do przedstawienia zgromadzonym swego programu. Mowę tow. Serkowskiego przyjęto hucznymi oklaskami. Po przemówieniu kilku miejscowych włościan, uchwalono popierać kandydaturę tow. Serkowskiego.

Przecław (powiat mielecki). Dnia 18 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył ob. Szczygliński, przemawiał tow. Sułczewski. Przy omawianiu przez tow. Sułczewskiego żądań wymienionych w socyalistycznej odezwie wyborczej, zabrał głos ks. Mleczko, proboszcz miejscowy, twierdząc, że to, co żąda socyalna demokracya, to księża dawno już żądali. Po ciętej odprawie, danej przez tow. Sułczewskiego, ksiądz zamilkł. Następnie, po przemowie kilku miejscowych obywateli, postanowiono popierać kandydaturę tow. Sułczewskiego w V, a Krempy w IV kuryi. Zgromadzenie zakończone zostało odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Tarnów. Jak wiadomo, po sejmiku relacyjnym posła Rutowskiego, na którym zgromadzeni nie dopuścili do głosu ks. Dutkiewicza, rozlepione zostały po mieście afisze, wzywające ludność do walki „wszelkimi środkami“ przeciw socyalistom. Afisze te zapowiadały również, że „katolicko-narodowi“ wyborcy nie dopuszczą socyalistów do odbycia w Tarnowie zgromadzenia. Aby wykazać całą bezsilność pogróżek klerykalnych, towarzysze nasi zwołali na sobotę wieczór wielkie zgromadzenie przedwyborcze.

O godzinie 7 wieczorem w hotelu rosyjskim zeszły się tłumy słuchaczów, obok robotników było wiele osób z t. zw. inteligencyi. Dużo osób stało na dworze pod oknami, gdyż brakło dla nich miejsca w sali. Po wybraniu przewodniczącym tow. Łakomy, wstąpił na trybunę dr Schützer. Mówca protestował przeciw klerykalnym afiszom, które wołają o krew ludzką i z których idzie poszept poruszający najgorsze instynkta. Co do obelgi rzuconej w słowach „parobek socyalizmu“, to dr Schützer przyjmuje ją jako zaszczytny przydomek. Jeżeli być parobkiem, sługą socyalizmu, znaczy stać po stronie słabego przeciw możnemu, to dr Schützer chce takim sługą być i pozostać. „Religii — mówił — nie pozwolimy nieść w jarmark polityczny; jeżeli lud nie dopuścił do głosu ks. Dutkiewicza, to nie dlatego, że jest sługą bożym, ale dlatego, że jest sługą stańczyków, nie dlatego, że spełnia funkcye kapłańskie, ale dlatego, że rozbija zgromadzenia ludowe“. Następnie mówca wskazał na sojusz stańczyków z kahałami i omówił zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi.

Po przemówieniu tow. Burdy i dra Goldberga, zgromadzeni z zapałem postanowili popierać kandydaturę tow. Sułczewskiego i godz. $8^1/_2$ rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

Gródek. Dwa zgromadzenia odbyły się w niedzielę 18 bm. Jedno odbyło się przy udziale kilkudziesięciu włościan w mieszkaniu obywatela H., gdzie po przemówieniu tow. Józefa Schifflera, przyjęto tegoż kandydaturę w V kuryi.

Drugie zgromadzenie odbyło się na przedmieściu t. zw. „Lwowskiem“ przy udziale kilkuset włościan z okolicznych wsi, pomiędzy którymi było około kilkudziesięciu wyborców V kuryi.

Przemawiali: tow. Piotr Nowakowski, gospodarz Świętalski, Chruściel i inni, oraz jako kandydat tow Józef Schiffler. Kandydaturę towarzysza Schifflera przyjęto z ogromnym zapałem. Następnie jeden z włościan przedstawił zebranym, że w pismach stańczykowskich zostały ogłoszone kandydatury, zatwierdzone przez stańczykowski komitet centralny, a między innemi kandydatura z V kuryi stańczyka Hibla.

Wobec tego nie powinno istnieć obecnie wahanie się, czy popierać kandydaturę socyalnego demokraty, czy „ludowca“ Hibla, za jakiego się tenże przedstawiał; teraz bowiem wylazło szydło z worka i pokazało się, że Hibl jast kandydatem stańczykowskim, mówca stawia więc wniosek o popieranie kandydatury tow. Schifflera. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

W sprawie kandydatur IV kuryi nie przyszło do uchwał, gdyż na samem zgromadzeniu wyłoniła się kandydatura włościanina Świętalskiego i p. Bobelaka, prócz kandydatury K. Lewickiego i kandydata rzędowego Merunowicza. Uchwalono w tej sprawie zwołać zgromadzenie wyborców, celem powzięcia uchwały, którego z kandydatów popierać z opuszczeniem kandydata rządowego.

Gródek. Powiatowy komitet włościański, złożony z 60 członków, który dotychczas nie powziął żadnej uchwały, którego z kandydatów w kuryi V popierać, a w szczególności nosił się z myślą popierania kandydatury Hibla jako ludowca, obecnie po przekonaniu się, iż Hibl jest kandydatem centralnego komitetu, uchwalił w niedzielę 18 bm. popierać kandydaturę tow. Józefa Schifflera.

Buczacz. Dnia 17 bm. odbyło się w sali miejskiej pod przewodnictwem tow. Ptasznika ogólne zgromadzenie wyborców zwołane przez partyjny komitet wyborczy przy nader licznym udziale wyborców. Referował tow. Seinfeld, przedstawiając na podstawie cyfr budżetu państwowego wyniki gospodarki klasowej oraz nędzę ekonomiczną w kraju. Wkońcu rozwinął wśród oklasków zebranych program partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie popierać w V kuryi kandydaturę tow. Seinfelda.

Przegląd polityczny.

= **Handel orderami i klapa nacyonalistów.** Jak widać z telegramów, cała wrzawa podniesiona przez pisma antysemickie i klerykalne, z powodu wrzekomych przekupstw przy rozdawaniu orderów była niesumiennym fałszem — manewrem, za pomocą którego krzykacze nacyonalistyczni chcieli obalić rząd zaraz po otwarciu parlamentu. Minister Decrais odczytał listę osób, obdarzonych bezpośrednio przezeń orderami i nikt żadnych zarzutów przeciwko nim nie podniósł. Minister handlu, tow. Millerand przedstawił listę dekorowanych na jego propozycyę, których zasług również nikt nie kwestyonował. Owa tajemnicza osoba, co miała ofiarować pieniądze wzamian za order, nie została przez kierowników oszczerczej, jak się okazuje, kampanii nazwaną. Miała ona złożyć skargę w sądzie — i to okazało się fałszem.

Rezultatem tej nieuczciwej roboty było wotum zaufania, dane rządowi 379 głosami. Nacyonaliści zawiedli się, a znany antysemita Drumont wyparł się autorstwa paszkwilu.

= **Współzawodnictwo Rosyi i Anglii na Wschodzie.** Gazety rosyjskie zamieszczają ciekawe korespondencye z Teheranu, wykazujące, jak już wspomninaliśmy, iż zachłanna polityka Rosyi święci obecnie i w Persyi tryumfy. Do niedawnego czasu, z pomiędzy wszystkich mocarstw, tylko Anglia miała tam poważniejsze wpływy. Wprawdzie angielskie wyroby po dziś dzień jeszcze zalewają rynki perskie, lecz wskutek błędów dyplomacyi, polityczne wpływy Anglii zmalały, ustępując

powoli wpływom rosyjskim. Rosya przez długi czas prowadziła względem Persyi niezmiernie sprytną politykę: nie narzucała się zbytnio, lecz we właściwych chwilach umiała dać jej odczuć swą potęgę i przez drobne przysługi pozyskać sympatye rządzących sfer. Ostateczny zwrot dokonał się po podróży szacha po Europie. Podobno wspaniałe przyjęcie w Petersburgu wywarło na szacha wielki wpływ i stanowczo przechyliło jego sympatyę na stronę Rosyi.

Do niedawna Rosya stawiała najrozmaitsze przeszkody budowie fortyfikacyj w Persyi i na wszelkie uzbrajanie patrzała niechętnem okiem. Obecnie nastąpiła zupełna zmiana w tej polityce. Najwybitniejszą oznaką nowego kierunku było owo poręczenie przez Rosyę pożyczki perskiej, przeznaczonej, jak się obecnie okazuje, na ufortyfikowanie portów zatoki Perskiej. Część tej pożyczki pójdzie na kupno broni i na polepszenie organizacyi armii, gdyż rząd perski ma zamiar sprowadzić rosyjskich instruktorów i pod ich kierunkiem postawić armię na stopie zgodnej z dzisiejszymi wymogami sztuki wojennej. Z całej korespondencyi widać, że Rosya, umocniwszy swe stanowisko, zamierza dopomagać do rozwoju sił zbrojnych w Persyi, aby w razie nieporozumienia, lub jakiegoś przyszłego starcia z Anglią, mieć silnego sprzymierzeńca.

Wogóle Rosya nie zaniedbuje niczego, coby mogło jej przynieść korzyść w tym wypadku. Ostatni numer „Vedetty“ donosi n. p, iż tej zimy, zarówno jak i przeszłej, oficerowie sztabowi z pułków, załogujących w Turkiestanie, uczyć się mają języka hinduskiego. Dla zachęty postanowiono oficerom, robiącym znaczniejsze postępy, udzielać nagród pieniężnych, wynoszących połowę gaży rocznej.

Intrygi Rosyi naturalnie budzą zaniepokojenie w Anglii, gdyż zagrażają perle ich kolonij — Indyom. To też Anglia usiłuje, jakby dla rewanżu, wzmocnić swój wpływ w Afganistanie. Już przed kilku laty wyższy inżynier angielski, Salter Pyne, bawiąc w stolicy afgańskiej Kabulu, zdobył sobie względy emira, zwłaszcza przez założenie tam fabryki broni. Stopniowo stał się nawet jednym z najbliższych doradców emira. Takie wyniesienie cudzoziemca oczywiście zaniepokoiło dworaków wschodniego władcy. Rubel rosyjski też robił swoje. Obie intrygi, miejscowa i rosyjska, dokonały wreszcie tego, iż Pyne musiał powrócić do Indyi.

Obecnie udaje się on znów do Kabulu na wyraźne żądanie emira, co Anglia zawdzięcza zapewne zręczności lorda Curzona, wicekróla Indyi.

= **Mandżurya jeszcze nie uspokojona** „Nowoje Wremia“ donosi, iż w w południowej części Mandżuryi zniszczyli Chińczycy kolej i telegraf na przestrzeni 300 wiorst i popalili wszystkie budynki stacyjne. Szkody uczynione Rosyi oceniają na 10 milionów rubli. Tymczasem skarb rosyjski znajduje się w stanie bardzo wyczerpanym. Ministerstwo finansów zmuszone było uciec się do nowych źródeł dochodu. We wszystkich guberniach, gdzie istnieje rządowy monopol wódczany, podniesioną została już od 14 bm. cena wódki z 7 rubli na 7 rubli 60 kop. za wiadro (z górą 12 litrów). Wszędzie zaprowadzane są oszczędności, tak n. p. zarząd kolei skarbowych, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, polecił zarządowi kolei skarbowych Nadwiślańskich wstrzymać się z rozpoczęciem różnych już zatwierdzonych robót, roboty zaś już zaczęte prowadzić tylko w rozmiarach potrzeby niezbędnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 listopada 1694. Urodziny Voltaira. — 1805. Urodziny Blanqui'ego. — 1852. Przywrócenie cesarstwa we Francyi. — 1865. Obniżenie porta listowego w Austryi.

Uniwersytet ludowy. — Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Dziś w teatrze: „List“ kom. w 1 akcie wier. Al. hr. Fredry, „Damski komornik“ krot. w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa.

Środa: „Spirytyści“ kom. w 4 aktach Schöntan'a (popularne — ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Dom otwarty“ kom, w 3 aktach M. Bałuckiego

Sobota: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

Niedziela: „Sobótki“ itd.

Tow. Rychlicki i Wityk, zasądzeni pierwszy na 6, drugi na 4 miesięcy ciężkiego więzienia za udział w burzliwym pogrzebie Gembalika, rozpoczęli odsiadywanie kary w sobotę 17 bm. w Przemyślu.

Aresztowanie świadka. Kazimierz Gebel, osadzony w areszcie śledczym pod zarzutem brania udziału w napadzie na oficerów 58 p. p. w Przemyślu, powołał na świadka swą narzeczoną Maryę Cz Świadek ten po przesłuchaniu w poniedziałek 19 bm. przez sędziego śledczego Łozińskiego, został po przesłuchaniu aresztowanym i osadzonym w więzieniu śledczem.

Z teatru. Najnowsza cztero-aktowa sztuka Sudermana „Sobótki“ (Johannisfeier), która graną będzie po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę, tegoż samego dnia po raz pierwszy graną będzie w wiedeńskim Volksteatrze. Odbywają się z niej próby pod kierunkiem p. Walewskiego.

Jutro zamiast „Zbójców“, z powodu choroby pana Popławskiego, graną będzie komedya Schöntana „Spirytyści“.

Ukarani denuncyanci. W Tarnopolu rozegrał się przed trzema dniami proces, będący smutnym dla denuncyantów epilogiem ich niecnej roboty. Nauczyciel ludowy w Denysowie do spółki z wójtem miejscowym oskarżyli profesora D. z Tarnopola przed radą szkolną o podburzanie ludu przeciw władzy i panującym klasom. Podburzaniem miało być, zdaniem tych indywiduów, to, iż profesor D. występował przeciw... lex Hupka, oraz krytykował.. wydział tamtejszej „Proświty“.

Obaj niefortunni denuncyanci skazani zostali na 10 dni aresztu. Może ta kara odstraszy dobrowolnych szpiclów przynajmniej od fabrykowania fałszywych denuncyacyj.

Posiedzenie sekcyi filozoficznej tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we czwartek dnia 22 bm. o godz. 6 wieczór w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) Na porządku dziennym odczyt dra Sosnowskiego: „Teorye neowitalistyczne w biologii. Wstęp wolny.

Katastrofa budowlana W Ulmie podczas przebudowywania ratusza zawaliła się ściana wewnętrzna wysokości czteropiętrowej w jednym z pawilonów. Jeden robotnik został przywalony gruzami, drugi ciężko zraniony w głowę.

Z kolei państwowych. Pociąg osobowy nr. 1225, odchodzący z Żywca o godzinie 4 minut 5 rano w kierunku do Suchy i pociąg nr. 1226, przyjeżdżający do Żywca o godzinie 2 minut 25 w nocy, nie będą już kursowały od dnia 1 grudnia b. r.

Skład parlamentu niemieckiego. Liczba członków poszczególnych stronnictw, zasiadających obecnie w parlamencie niemieckim, przedstawia się w sposób następujący: centrum liczy 106 posłów, stronnictwo socyalistyczne 57, konserwatywne 51, narodowo-liberalne 51, wolnomyślne kierunku Richtera 27, wolno-konserwatywne 21, Koło polskie 14, wolnomyślne kierunku Rickerta 13, niemieckie stronnictwo demokratyczne 7, do żadnego stronnictwa nie należy 38 posłów.

W sprawie wodociągów postanowiło krakowskie towarzystwo realności domagać się takiej zmiany ustawy wodociągowej, aby w niej było zastrzeżone, iż obowiązkiem miasta jest wynagradzać szkoły wyrządzone właścicielom domów w Krakowie wskutek ewentualnego pęknięcia rur wodociągowych.

Fałszywa pogłoska. Obiegająca po Krakowie wiadomość, jakoby Aratenówna wróciła do rodziców, jest, jak się dowiadujemy, nieprawdziwą.

Zamach samobójczy. Dnia 19 b. m. o godzinie 6 zrana wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na dworzec kolejowy, gdzie rezerwista, liczący lat 25, Rudolf Sikora, w celu samobójczym przeciął sobie arterye lewej ręki, czem spowodował silny krwotok. Po opatrzeniu rany, odwieziono Sikorę do szpitala garnizonowego na Zamku.

Związek naukowo-towarzyski urządza pogadankę we środę dnia 21 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór, w lokalu stowarzyszenia ul. Grodzka 50, I piętro. Temat pogadanki: „O zadaniach młodzieży żydowskiej“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Tyfus się szerzy. W Maryampolu wybuchł epidemicznie tyfus. Zaszedł tam podobno nawet jeden wypadek tyfusu plamistego. W pobliskim Wołczkowie zdarzyło się przeszło 30 wypadków durowych. Jeden z chorych na tyfus, niejaki Zając, w

przystępie gorączki chwycił za siekierę i trzykrotnie ugodził nią własną żonę w głowę. Śmiertelnie ranną przewieziono do szpitala.

We Lwowie w dwóch o tatnich dniach przybyły 3 wypadki tyfusu brzusznego, w ciągu zaś tygodnia zmarły na tę chorobę również 3 osoby — uczeń gimnazyalny z siódmej klasy, oraz dwaj żołnierze.

Smutne następstwa aresztowania. W korespondencyi z Warszawy podaje „Czas“ wiadomość, iż niedawny zgon prof. Trejdosiewicza w Warszawie przyspieszyć miało aresztowanie jego młodszego syna, który wydalony przed paru laty z warszawskiego uniwersytetu, przebywał w Krakowie, a chcąc być obecnym na weselu jednego z członków swojej rodziny, wybrał się do Warszawy za cudzym paszportem; poznano go w Granicy i aresztowano, a w dodatku przy ścisłej rewizyi znaleziono przy nim kilkądziesiąt egzemplarzy „Przeglądu wszechpolskiego“.

Przy tej okazyi „Czas“ stwierdza, iż wiadomość podana przez „Dziennik poznański“ o aresztowaniu 50 studentów politechniki, jest z gruntu fałszywą.

Komisarz rządowy w Peszcie. Gospodarka miejska w Budapeszcie była prowadzoną tak lekkomyślnie, iż budżet, ułożony na rok przyszły, przewiduje deficyt w kwocie 2,100 000 kor. Miasto zaciągało długi, nie oglądając się na źródła dla ich spłacenia, a pieniądze trwoniło w znacznej części na przedsięwzięcia luksusowe, nie przynoszące dochodu. Rząd, który dotąd nie wglądał w gospodarkę miejską, zamierza podobno obecnie mianować dla miasta komisarza ze swego ramienia.

Kontrola rządowa w Rosyi wciska się nawet w najdrobniejsze sprawy publicznego życia. Mamy tego świeży przykład na obostrzeniu kontroli nad strażami ochotniczemi. Dla straży ochotniczych w Rosyi istniała dotychczas t. zw. „ustawa normalna“ pozwalająca na zakładanie ochotniczych straży ogniowych za pozwoleniem wydanem przez gubernatora. Gdy jednak straż taka już została założna i trzymała się przepisów ustawy normalnej, pp. gubernatorowie nie mieli prawa wtrącać się w jej wewnętrzne sprawy. Niepodobało się to wszechwładnym mandarynom i postarali się o zmianę przepisów ustawy. Potrzebę tej zmiany usprawiedliwiano tem, iż „na stanowisko wyższe w stowarzyszeniach straży ogniowych wybierani są często ludzie o wątpliwej moralnej i politycznej prawomyślności, co jest bardzo niepożądane, albowiem na drużyny ochotnicze ogniowe wkładane bywają poniekąd obowiązki natury policyjnej“. (?) W uznaniu zupełnej słuszności przytoczonych motywów, minister spraw wewnętrznych postanowił, ażeby zarządy stowarzyszeń straży ochotniczych komunikowały w ciągu dni siedmiu miejscowej władzy policyjnej treść uchwał zebrań ogólnych. Uchwały zaś, tyczące się wyboru prezesa i członków zarządu, oraz ich zastępców, naczelnika drużyn itd. winny być przedstawiane do zatwierdzenia gubernatorowi miejscowemu.

Na przyszłość więc straże ochotnicze staną się zależnemi od gubernatorów i rzeczywiście przybiorą charakter instytucyi „natury policyjnej“.

Z sali sądowej.

Konfiskaty „Naprzodu“ przed sądem.

Dziś odbyła się przed trybunałem orzek. krajowego sądu karnego, jako apelacyjnego, rozprawa apelacyjna, wskutek odwołania się tow. Daszyńskiego i prokuratora od wyroku, I instancyi, którym tow. Daszyński skazanym został na karę 10-dniowego aresztu za obrazę ajenta policyjnego, rzekomo popełnioną podczas konfiskaty.

Trybunałowi przewodniczy radca Kawski, jako wotanci radcy: Turowicz, Wawrausch i Kulikowski, oskarża prokurator Ptaś, broni dr. Heski.

Na sali obecnym jest prezyd. Morelowski i usiadłszy sobie naprzeciwko trybunału, nie spuszcza oka z sędziów.

Na początku odczytano protokoły poprzedniej rozprawy, doniesienia policyi, stanowiące podstawę oskarżenia, tudzież zeznania świadków. Po odczytaniu aktów żąda prokurator zadania pytania, czy oskarżony pobiera jakie dochody z redakcyi „Naprzodu“, twierdząc, że skonstatowanie tej okoliczności „ważne“ jest dla rozprawy. Tow. Daszyński oświadcza na to, że jest współpracownikiem, za co pobiera pensyę.

Dr Heski w nawiązaniu do tego ustępu wyroku, którym tow. Daszyńskiego skazano za przekroczenie z § 491 (obraza czci), popełnione na dyrekcyi policyi, stawia wniosek na dopuszczenie dowodu prawdy na to, że policya zachowywała się wobec wielu kierunków życia publicznego w sposób tak sprzeczny z sprawiedliwością i ustawą, że użyte przez oskarżonego słowa są oparte na prawdzie i nie zawierają obrazy czci z § 491. Postępowaniem swem dąży policya do zrujnowania robotniczego pisma „Naprzód“. Ustawa powiada, że jak długo nie doręczono nakazu konfiskaty, tak długo wolno pismo rozszerzać. Tymczasem policya wbrew przepisowi ustawy wysyła ajenta policyjnego, który miał przeszkadzać redakcyi „Naprzodu“ w wykonywaniu prawa, zagwarantowanego ustawą, w rozszerzaniu pisma, które stanowi podstawę jego egzystencyi. Całe zachowanie się policyi wobec pisma „Naprzód“ jest wprost niesłychane. Zdarza się ciągle, że policya natrafiwszy na kolportera, roznoszącego równocześnie „Naprzód“, „Czas“ lub „Głos narodu“, zabiera mu „Naprzód“, inne pisma zaś zostawia. Ma to na celu odcięcie „Naprzodowi“ źródła dochodu, jakiem jest kolportaż, i zrujnowanie pisma. Kolporterów „Naprzodu“ policya prześladuje, podczas gdy „Czas“ lub „Głos narodu“ cieszą się jej protekcyą. Podobnie ma się rzecz z afiszami. Innym grupom i partyom pozwala dyrekcya policyi na rozlepianie afiszów, w których są najbardziej zmyślone oszczerstwa i obelgi na partyę robotniczą; tej ostatniej zaś nie wolno częstokroć rozlepiać najniewinniejszych afiszów, które policya kreśli i konfiskuje.

Równie sprzeczne ze sprawiedliwością jest zachowanie się policyi wobec innych kierunków życia publicznego. Dyrekcya policyi używa prywatnych ludzi, którzy nie są urzędnikami, do świadczenia sobie tajnych usług np. do podpatrywania, podsłuchiwania, denuncyacyi itd. Prywatni ludzie, z polecenia dyrekcyi policyi, chodzą na odczyty prof. Lutosławskiego, by go później denuncyować. Znane dalej zakazy pochodu robotników podczas uroczystości mickiewiczowskiej, zakaz banderyi chłopskiej podczas jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego, wszystko to są dowody, że policya odnosi się nadzwyczaj niesprawiedliwie do całego ruchu robotniczego, do nauki, do uroczystości narodowych itd. To zachowanie się policyi jest częstokroć sprzeczne z ustawą, dlatego też na te fakta przeprowadzić można dowód prawdy, celem skonstatowania, że oskarżony był uprawnionym do użycia inkryminowanych słów.

Poniżej podajemy zapadły w tej sprawie wyrok, odkładając dalsze sprawozdanie dla braku miejsca do następnego numeru.

Po wywodach prokuratora, obrońcy i oskarżonego, trybunał po dłuższej naradzie zatwierdził wyrok I. instancyi, zasądzający tow. Daszyńskiego na 10 dni aresztu, tudzież dodatkowo, stosownie do wywodów prokuratora, uznał tow. Daszyńskiego winnym czynnego znieważenia władzy z § 313 i podwyższył mu karę do **3 tygodni zwykłego aresztu z postem co tydzień** — bez zamiany całej tej kary na grzywnę pieniężną!

Echo strejku szczotkarzy we Lwowie. W czerwcu b. r. z okazyi strejku robotników szczotkarskich we Lwowie, przyszli czeladnicy pracowni szczotkarskiej Bernarda Lehmana wraz z kilkunastu strejkującymi do warsztatu majstra Lehmana chcąc się przekonać, czy chłopcy tej pracowni zaprzestali również roboty.

Córki majstra Lehmana, zobaczywszy strejkujących podniesły ogromną wrzawę, zawezwały policyę, a stąd powstało olbrzymie zbiegowisko, z którego policya wyłowiła 4 robotników i odstawiła ich do sądu pod zarzutem gwałtu publicznego przez wymuszenie. Po przeprowadzeniu śledztwa zaniechać musiała atoli prokuratorya państwa oochodzenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i odstąpiła całą sprawę sądowi powiatowemu S. III jako przestępstwo ustawy o koalicyi.

Dnia 19 listopada odbyła się rozprawa przeciwko 4 oskarżonym, których bronił Dr. Leser, wywodząc, że samo uszestnictwo w zbiegowisku, spowodowanem przez strejkujących nie stanowi przekroczenia ustawy o koalicyi.

Sąd jednak uznał oskarżonych winnymi i skazał każdego na 3 dni aresztu.

Zobaczymy, czy sąd apelacyjny zgodzi się na tego rodzaju interpretacyę ustawy o koalicyi.

Telegraf i telefon.

Wykaz wyborców we Lwowie.

Lwów, 20 listopada. Magistrat sporządził już i przesłał do namiestnictwa listę wyborców z III i V kuryi we Lwowie. W kuryi III jest 12.056 wy-

borców, a w kuryi V 26 001, t. j. w porównaniu z listą wyborczą z kuryi V z poprzednich wyborów zmniejszyła sie ona o 3.000 wyborców(!).

Zgromadzenia wyborców.

Lwów, 20 listopada. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia wyborcze przy ulicy Ormiańskiej. Na zgromadzeniu w lokalu stow. szewców zjawili się trzej kandydaci z V kuryi: Jabłoński, ks. Fijałkowski i Witoszyński, tudzież tow. Mokłowski, jako kandydat z III kuryi. Na drugiem zgromadzeniu, w lokalu stow. krawców, mówił tow. Hudec. Na obu zgromadzeniach przyszło do bardzo ożywionej dyskusyi, z której wyszli zwycięsko socyalni demokraci.

Zwołanie sejmu.

Berno, 20 listopada. Sejm morawski został zwołany na dzień 17 grudnia.

Śledztwo o zdradę stanu.

Grac, 20 listopada. Wdrożono tu śledztwo przeciw 36 włoskim studentom o zdradę stanu. Mieli oni śpiewać rewolucyjną pieśń w jakiejś restauracyi. Dwóch studentów już uwięziono.

Otwarcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 20 listopada. Dziś otwarto piątą sesyę Sejmu węgierskiego odczytaniem reskryptu cesarskiego w Sejmie i Izbie magnatów. Po odczytaniu reskryptu nastąpiło ukonstytuowanie się Sejmu i wybór komisyi.

Z parlamentu niemieckiego

Berlin, 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu podnosi kanclerz Bülow, iż pomiędzy mocarstwami sprzymierzonemi panuje zgoda w sprawie żądań stawianych Chinom (które przytacza). Przywrócenie porządku w Chinach jest niezbędnem dla handlu. Z tego powodu musiały Niemcy bezzwłocznie wystąpić w Chinach w sposób, odpowiadający mocarstwowemu ich stanowisku. Poprzedni kanclerz, zdaniem Bülowa, nie miał zamiaru naruszać praw parlamentu. Dlatego też uprasza on o uznanie *ex post* koniecznych wydatków. (Śmiech na ławach socyalistów).

W polemice z socyalistami odwołuje się Bülow do patryotyzmu większości parlamentu i wskazuje na uznanie, jakiem się cieszą Niemcy u innych państw, tak, że im powierzono główne dowództwo. Ze swej strony zaznacza kanclerz, iż nigdy praw konstytucyjnych łamać nie będzie. Potem polemizuje z twierdzeniem, iż Niemcy wywołały ruch bokserski przez zajęcie Kiaoczau i wychwala zalety armii niemieckiej.

Dep. Lieber z centrum pochwala wywody kanclerza, ubolewając jednak, iż kredyty uchwalać trzeba *ex post*, za co tow. Bebel piętnuje postępowanie klerykalnego centrum, poczem wskazuje, iż zajścia w Chinach przypisać należy misyonarzom. W obronie tychże staje minister wojny Gossler.

Berlin, 20 listopada. Po mowach Bülowa i Liebera zabrał głos tow. Bebel i wygłosił dłuższą mowę, w której schłostał niemiłosiernie wywody kanclerza. Niezwoływanie parlamentu nazwał zamachem na konstytucyę, za który należałoby pociągnąć winnych do odpowiedzialności, gdybyśmy nie mieli papierowej konstytucyi.

Parlament musiał być zwołany, ponieważ nie ulega wątpliwości, że wybuchła wojna między Chinami i Niemcami, jakkolwiek nie było oficyalnego wypowiedzenia. Mówca kreśli dalej obszernie przyczyny rozruchów chińskich, wyzysk kapitalistów europejskich, prowokacye misyonarzy i rabunkową politykę mocarstw.

Następnie Bebel omawiał mowy cesarza Wilhelma i wskazuje na ich niechrześcijański charakter. Wojna obecna nie jest wyprawą krzyżową, lecz zwykłym rabunkiem, niską zemstą. Gorzej nie gospodarowali Hunnowie i Wandale, jak obecnie Europejczycy w Chinach. Do takiego rabunku nie potrzeba było wysyłać aż generała Walderseego; do tego wystarczyłby pierwszy lepszy feldwebel pruski. (Wesołość). Cała Europa śmiała się z operetkowej wyprawy Walderseego. Mówca odczytuje dalej szereg listów żołnierskich i piętnuje z oburzeniem okrucieństwa.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu interpelował poseł Rivet w sprawie handlu orderami.

Minister Decrais w odpowiedzi podnosi, iż nacyonaliści uderzają fałszami na jego honor i oddaje swoją sprawę w ręce Izby. Decrais wylicza wszystkich udekorowanych przezeń, przytaczając ich zasługi.

Dep. Drumont oświadcza, że artykuł w „Libre Parole“, obwiniający ministra, nie był pisany przez niego.

Prezydent Waldeck-Rousseau z całą stanowczością zaznacza, iż nieprawdą jest, by ktoś zgłaszał się do sądu ze skargą, iż zapłacił 25.000 fr. za order. Dochodzenia wykazały, iż fakt ów jest zmyślonym.

Na tem dyskusyę zakończono. Izba 379 głosami przeciw 31 uchwaliła wotum zaufania rządowi.

Reformy wojskowe w Indyach.

Simla, 20 listopada. Angielskie ministeryum wojny zgodziło się na propozycye rządu indyjskiego, tyczące powiększenia personalu oraz środków transportowych armii indyjskiej.

Zajścia w Kolumbii.

Nowy Jork, 20 listopada. Z Panamy donoszą, że władze tamtejsze zatrzymały okręt angielski. Konsul angielski wniósł z tego powodu zażalenie do Londynu i zażądał natychmiastowego przysłania okrętu wojennego.

Przyjazd Krügera

Wiedeń, 20 listopada. Do „N. Wien. Tagblatt“ telegrafują z Rzymu, że prezydent Krüger wyląduje nie w Marsylii, ale w Tryeście (telegram ten stoi w sprzeczności ze źródłami francuskiemi *przyp. Red.*).

Marsylia, 20 listopada. Przyjazd Krügera spodziewany jest tu na środę rano. W piątek ma prezydent transwalski przybyć do Paryża.

Londyn, 20 listopada. „Manchester Guardian“ zaznacza z powodu spodziewanych owacyj, których przedmiotem stanie się Krüger, iż lord Salisbury w swej mowie, wspominając o nim, używał terminu „prezydent transwalski“. Nazwa ta jest zdaniem powyższego pisma technicznie słuszna: Anglia nie zawiadomiła dotąd oficyonalnie rządów europejskich o zaborze republik południowo-afrykańskich, zapewne dlatego, że nie jest dotąd w stanie zagwarantować tam bezpieczeństwa obywatelom przynależnym do obcych państw. Z tego powodu Anglicy nie mogą nastawać, by Krügerowi nie oddawano honorów, należnych jego randze.

Marsylia, 20 listopada. W radzie miejskiej interpelowano burmistrza Marsylii tow. Flaissieres, co do stanowiska, jakie zajmie wobec przyjazdu Krügera i domniemanych manifestacyj antiangielskich. Odpowiedział on zgodnie z wyjaśnieniem, danem poprzednio współpracownikowi „Soleil du Midi“, iż sympatyzuje z góry ze wszystkiemi oznakami czci dla osoby Krügera i entuzyazmu dla Burów, natomiast postara się niedopuścić do jakichś manifestacyj wrogich wobec sąsiedniego państwa, które mogłyby pociągnąć za sobą niepożądane dla Francyi następstwa.

Wojna w Chinach.

Londyn, 20 listopada. „Morning Post“ donosi, że książę Tuan i Czwang zostali tylko skazani na wygnanie do Mukden, nie na więzienie. Wogóle kary nałożone na sprawców rozruchu są śmiesznie małe.

Z Tientsinu donoszą, że Rosyanie oddali już kolej żelazną z Pekinu do Tientsinu hr. Waldersee. Hr. Waldersee wydał proklamacyę do ludności, że rabunki w Pekinie i okolicy już ustały i że w całej prowincyi Peczili panuje zupełny spokój.

Wojska europejskie zajęły dwa pasma gór na granicy prowincyi Peczili i Szensi.

Linia kolejowa Tientsin—Pekin będzie z końcem bm. gotową i zostanie przedłużoną do samego Pekinu, gdyż dotychczas stacya znajdowała się o 4 mile od miasta.

Londyn, 20 listopada. Z Pekinu donoszą, że Rosyanie nie prowadzą żadnych robót koło kolei Szangheikwacz. W skutek tego w razie zamarznięcia rzeki Peiho wszelka komunikacya z tą miejscowością będzie przerwana, dowóz żywności przecięty.

Rachunki partyjne

Fundusz wyborczy. Szwajcarya 100·— K. P. S. P. D. 2·40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza;

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).